

To też uroczystość jubileuszowa stała się niejako hasłem, wzywającym wszystkich majstrów szewskich do łączności i solidarności a drogę do skutecznej pracy na polu ekonomicznego odrodzenia miało wskazać pierwszy krajowy wiec majstrów

Po poświęceniu ruszyli uczestnicy uroczystości pochodem do ratusza, gdzie w sali obrad Rady miejskiej nastąpiło oddanie sztandaru w ręce prezydium korporacji. Zakończeniem była wspólna uczta w sali „Gwiazdy“.

paru dniami adwokat, dr. Roman Jakubowski, jeden z najwybitniejszych członków palestry krakowskiej.

Śp. Roman Jakubowski urodził się w Kentach 1841 roku i po ukończeniu studiów prawnych



Jubileusz korporacji szewskiej we Lwowie: Członkowie wydziału i komitetu sztandarowego.

szewskich, który następnego dnia po uroczystości jubileuszowej odbył się we Lwowie.

Uroczystość szewska, w niedzielę urządzona, miała przebieg bardzo podniosły. Rozpoczęła się nabożeństwem w kościele archikatedralnym, poczem nastąpiło poświęcenie nowego sztandaru cechowego i wbijanie gwoździ przez rodziców chrzestnych. Nowy sztandar wykonany został w pracowni lwowskiej p. Lewickiej. Z jednej strony widnieje wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, na drugiej św. Kryspina i Kryspianina, patronów szewstwa.

Śmierć wybitnego adwokata.

W żadnym chyba zawodzie nie jest tak trudno, jak w adwokackim, zarobić sobie na powszechny szacunek i przyjaźń ludzką. Z natury swych obowiązków adwokat musi często stawiać się rzecznikiem wprost przeciwnych interesów, które znów nieraz dają mu zbyt łatwą sposobność do zejścia z drogi prostej na manowce.

Tem więcej tedy zasługują na dobrą pamięć ludzie takiego charakteru, takiej prawości, a przytem takiej wiedzy zawodowej, jak zmarły przed

na Uniwersytecie Jagiellońskim, przeszedł w roku 1876 ze stanu sędziowskiego do adwokatury. Odznaczając się głębokimi wiadomościami fachowymi i wielką prawością, zdobył też wkrótce nader liczną klientelę.

Pomimo, że zmarły miał wszelkie warunki potemu, aby odegrać wybitną rolę w życiu politycznym, nigdy się o to nie kusił. Zasada jego było sumienne spełnianie obowiązków zawodowych, co uważał za najważniejsze zadanie każdego adwokata.

Nie zasklepiając się w samej praktyce, śp. Ja-

Z lwowskiego bruku.

(Bezhołowie przedwyborcze, jakiego nie pamiętamy. — Walka i jej system. — Magistracki pośpiech, czy opóźnienie. — Z teatru).

To, co się dziś u nas dzieje, nie jest już nawet tragifarsą, ale jakąś kołtuńsko-narodowo-skocentrowano-socjalistyczno-syonistyczno-klerikalno-stańczykowsko-bezbarwno-różnokolorowo-korupcyjno-agitatorska tragibomba, jakiej ludzkość, nawet ta pamiętająca, nie pamięta. Pamiętamy bowiem agitację wyborczą i przekupstwa przy wyborach, i oblepianie się błotem i afiszami i kandydatów, obnoszonych na łopatach i łopaty obnoszone przez kandydatów i łopaty wielkie, jak ich kandydaci i kandydatów mądrych, jak ich łopaty i jeszcze inne łopaty i jeszcze innych kandydatów i wózki, reklamujące kandydatów i konie zalecające przyszłych posłów i konie należące do przeciwnych stronnictw i krew rozlaną w obronie wolności wyborów i wolności kupowania głosów i bagnety żandarmskie i hyeny wyborcze i inne bydlęta wyborcze pamiętamy, ale takiego pomieszania pojęć, tak strasznego pomieszania t. zw. rozumu nie pamiętają najstarsi ludzie, najstarsze konie, ba! nawet najstarsza naiwna lwowskiego teatru ludowego, który prosperuje nareszcie doskonale, bo od roku wcale nie istnieje.

Wystarczy dla małego przykładu przytoczyć fakt, że „Słowo Polskie“, które namietnie zwalcza kandydaturę Janowicza dlatego, że kiedyś był szynkarzem, popiera namietnie kandydaturę szynkarza Raucha, chyba tylko dlatego, że jest szynkarzem, bo zresztą żadnych innych nie ma zasług. I nie chodziłoby mi o Janowicza, gdyby go „Słowo“ zwalczało, jak się zwalcza przeciwnika. Ale „Słowo“, które zarzeka socyalistom wieczne bryzganie błotem, prześcignęło w tym wypadku wszystkich,

którzy kiedykolwiek „robili w błocie“. Innych przykładów powszechnego bezhołwia przedwyborczego tylko dlatego nie podaję, bo mając wyliczyć kilka, nie wiem, który lepszy. Zwołuje się n. p. wielki wiec w sprawie „czystości“ wyborów i najwięcej na nim gębią ci, którzy wczoraj i nazajutrz ku powali i kupują głosy, licytują, terroryzują, bryzgają jadłem, plują na przeciwników i wyciągają im koszule i obcierają sobie nosy. Wogóle nie pamięta się ohydniejszego, wstrętniejszego, sposobu walki, obrzydliwszej taktyki „politycznej“ — obskurniejszego cynizmu, skandaliczniejszego terroru, haniebniejszych pamfletów, podlejszych sztuczek nad te, których świadkami jesteśmy codziennie w tej marnej walce o marne dyety. To skandaliczne rozpasanie ohydnych instynktów, które dotąd drzemały pod elegancką klapą europejskiego tużurka i udawały „dobre wychowanie“, inteligencję, jednym słowem Europę — jest najlepszym obrazem kim kto jest, choć chciałby uchodzić za kogo innego, bo — nosi modny europejski tużurek. Że się to wszystko zemści bardzo rychło i przyjdzie „Fluch der bösen That“, to jest tak pewnem, jak pewnem jest, że ogół już dziś przejrzał i wie, z kim ma do czynienia.

Zresztą — zobaczymy!

Ponieważ jednak jeden kandydat twierdzi i przekonuje dowodnie, że drugi kandydat jest łajdakiem, a siedmiu kandydatów w każdym razie wyjść musi, przeto już dziś możnaby powiedzieć, na podstawie afiszów i artykułów dziennikarskich, że Lwów wyszle do Wiednia siedmiu ukończonych łajdaków. Proszę sobie wyobrazić, co to za perspektywa i ileby to trzeba było walczyć, ile pieniędzy sypać, ile błota zużyć i ile drukarni fatygować, ażeby się zdobyć na taką paczkę dobranych wybrańców. Peknąć ze śmiechu, to za mało, bo można, ale to bez przesady — lecz nie mówmy o

tem, bo się ogół wyborców i ogół kandydatów obrazi. Zwłaszcza przy dzisiejszej ogólnej wrażliwości.

Poza wyborami, których wyniku jeszcze nie znamy, cieszymy się wiosną, a raczej gorącym latem, czego najlepszym dowodem jest, że niektórym właścicielom kamienic doręczono z magistratu wezwania, aby pod grzywną 20 kor. sprzątnęli z dachów swoich kamienic nagromadzone tamże kupy... śniegu.

Te rozkazy magistrackie, zreferowane jeszcze w styczniu, dostały się załedwie w połowie maja do rąk interesowanych. Jest to — nie, jakby ktoś może sądził — spóźnienie fatalne, ale raczej pośpiech niepotrzebny, bo wystarczyło już zatrzymać te wezwania jeszcze parę miesięcy, a byłyby się przydały na drugą zimę. Ot, rozrzutność magistracka i tyle. Wezwani obywatele udali się do magistratu z zapytaniem, gdzie mają znaleźć ten śnieg, bo potrzebny im jest do ochłodzenia. Magistrat przyrzekł odpowiedzieć na piśmie, bo wie, że zanim odpowiedź dojdzie do adresatów, będą już znów śniegi.

Z teatru tylko zanotować wypada przepięknie wystawionego „Juliusza Cezara“, który wypadł pod każdym względem doskonale. Wesola krotkochwila, swoją drogą dość pieprzna, „Osobna sypialnia“ tak rozdroczyła recenzentów, że jeden postanowił się ożenić a drugi jeszcze coś straszniejszego obmyślił. P. Heller postanowił odtąd — ze względu na młodociany wiek recenzentów lwowskich — dawać tylko same poważne, umoralniające sztuki na tle pedagogicznem. Pierwszą taką sztuką będzie, jako przeciwne „pendent“ do poprzedniej, dramat p. t.: „Wspólna sypialnia“, a napisze ją jeden z nieodznaczonych na konkursie Wydziału krajowego autorów.